

Rozważania adwentowe – wtorek 3 tygodnia Adwentu

Rozważanie na wtorek
trzeciego tygodnia Adwentu.
Proponowane tematy to: Pokora
i pycha; Miłość przejawia się w
konkretnych działaniach;
Przypowieść o dwóch synach.

- Pokora i pycha;
- Miłość przejawia się w
konkretnych działaniach;
- Przypowieść o dwóch synach.

.....

ZA NIEDŁUGO UKŁĘKNIEMY przed Dzieciątkiem w grocie betlejemskiej. Tam z zachwytem spojrzymy na ogrom Bożej miłości ukazanej w nowo narodzonym dzieciątku. Wcielenie pokazuje nam drogę do bycia wielkim, która nie polega na niczym innym tylko na stanięciu się małym. Św. Paweł dobrze wyraża pokorę Syna, który będąc Bogiem, „ogołocił samego siebie przyjąwszy postać sługi” i „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci” (Flp 2, 7-8). To jest sekret, którego nasz Zbawiciel uczy nas w każde Boże Narodzenie. Słowo, które stało się ciałem pokazuje nam, że Pan wszechświata triumfuje w pokorze. To właśnie z powodu tej pokory „Bóg Go nad wszystko wywyższył darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano” (Flp 2, 9-10).

W pierwszym czytaniu znajdujemy żarliwe wezwanie proroka

Sofoniasza do nawrócenia. Oskarża on Jerozolimę o dumę i bunt, ponieważ „nie słucha głosu i nie przyjmuje ostrzeżenia, nie ufa Panu i nie przybliża się do swego Boga” (So 3, 2). Wręcz przeciwnie - mówi w swojej wyroczni - lud chlubił się swoją pychą i był dumny ze świętej góry (por. So 3, 11). Ta sama pokusa jest nadal obecna, gdy „człowiek pyszny usiłuje w bezsensowny sposób zdetronizować Boga, który jest miłosierny, by sam, okrutny do głębi serca, mógł zająć Jego miejsce”[1].

Aby obdarować swoją miłość ojcowską, Bóg oczekuje, że człowiek uzna siebie za stworzenie w potrzebie. Prośba, którą kierujemy do Pana w modlitwie na ofiarowanie podczas dzisiejszej Mszy św. jest Mu z pewnością bardzo miła: „daj się przebłagać naszymi pokornymi modlitwami i ofiarami, a ponieważ brak nam zasług, które by mogły za

nami orędować, wspomóż nas swoją łaską”[2]. Powinniśmy często zwracać się do naszego Pana, aby odsunąć od nas pokusę pychy, ponieważ „ten, którego omami, zaczyna żyć coraz bardziej w świecie złudzeń, - podkreślał święty Josemaría - próżny, puszy się jak owa ropucha z bajki, która w swej chępliwości tak się nadeła, że w końcu pękła”[3]. Jakże odmienna jest postawa Boga, który przychodząc na ziemię staje się kruchym dzieckiem, potrzebującym wszelkiej pomocy, niezdolnym do agresywnego narzucania się innym, aby każdemu z nas uczynić przyjemną drogę do swojego żłóbka.

„DUSZA MOJA CHLUBI się Panem, niech słyszą to pokorni i niech się weselą! Uwielbiajcie ze mną Pana, imię Jego wspólnie

wywyższajmy!” (Ps 34, 3-4). Pokora „pozwoili nam poznać i naszą nędzę, i naszą wielkość”[4]. Św. Josemaría określił pokorę jako dobre ubóstwienie stworzenia, które poznało miłość, jaką Bóg je umiłował. Naszym głównym wrogiem jest samouwielbienie, owoc pychy: szukanie własnej chwały, a nie chwały naszego Pana.

Serce, które zauważa, że jest błogosławione tak wieloma łaskami z nieba, stara się szczerze odpowiedzieć Panu, ponieważ jak mówi przysłowie „za miłość płaci się miłością”. Nie można kochać *ogólnie*, ani nie jest prawdziwą miłością taka, która poprzestaje tylko na dobrych intencjach. Miłość przybiera formę konkretnych czynów, które ujawniają coś z tego, co dzieje się w sercu tego, kto kocha. Miłość, która nie pozostawia śladu w postaci konkretnych drobnych gestów, nie wyraża się w uczuciach, może

stopniowo zanikać lub stawać się
małą, i nie prowadzi do
doświadczenia prawdziwej radości.
„Pod wieczór naszego życia
będziemy sądzeni z miłości”,
powiedział św. Jan od Krzyża,
ponieważ miłość potwierdza wartość
naszych czynów.

Można powiedzieć, że miłość ma
dwie podstawowe cechy: jest
bardziej nastawiona na dawanie niż
na branie; i stara się przejawiać
bardziej w czynach niż w słowach.
„Kiedy mówimy, że chodzi bardziej o
dawanie niż o przyjmowanie, to
dlatego, że miłość jest zawsze
zaraźliwa, zawsze zaraża gdy jest
przyjmowana przez ukochanego”[5].
A „kiedy mówimy, że jest to bardziej
w czynach niż w słowach”, to
dlatego, że „miłość zawsze daje życie,
sprawia wzrost”[6]. Dobrym
miernikiem naszej miłości do Boga
może być pytanie, w jaki sposób
służymy i staramy się uszczęśliwić

tych, których mamy najbliżej,
„albowiem kto nie miłuje brata
swego, którego widzi, nie może
miłować Boga, którego nie widzi” (1J
4, 20). Miłość Boga i miłość bliźniego
są nierozłączne, są jak dwie strony
tej samej monety. „Nie ma
pewniejszej drogi, aby dotrzeć do
Boga niż miłość bliźniego”,
stwierdzał Św. Augustyn, ponieważ
„miłość bliźniego jest jak gniazdo
Bożej miłości”[7], jest to miejsce, w
którym ona rośnie.

W DZISIEJSZEJ EWANGELII Pan
opowiada nam historię dwóch synów
(Mt 21, 28-32). Ojciec prosi ich, aby
poszli do rodzinnej winnicy i bracia
reagują na to bardzo różnie.
Pierwszy odpowiada z buntem i
brakiem szacunku: „Nie chcę”. Drugi,
najwyraźniej bardziej posłuszny,
mówi, że tak zrobi. Po pierwszym

wybuchu, niechętny syn żąda pomocy. Drugi syn ostatecznie nie pojawia się w pracy. Pierwszy, podsumowuje Jezus, upada przez słabość, ale zachęcony przez swoją wiarę, wstaje i jest posłuszny Ojcu. Drugi natomiast nie jest wierny swojej obietnicy i ukazuje postawę przywódców ludu, który czci Boga „wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Iz 29, 13; Mt 15, 8).

Jezus w tej przypowieści mówi również do naszego serca. Na pewno znajdziemy w naszym życiu coś z zachowania każdego z tych synów. Wiele razy nasze nastawienie jest pełne entuzjazmu, ale z powodu słabości nie udaje nam się zrealizować naszych dobrych pragnień. Wielokrotnie zdarza się nam odwrotnie: po pierwszej reakcji buntu reflektujemy się i z pomocą łaski z miłością przyjmujemy wolę Bożą. Obie postawy są zazwyczaj obecne w naszej wewnętrznej walce

i powinniśmy zdawać sobie z tego sprawę, aby wiedzieć, jak reagować w każdej chwili.

Moglibyśmy też wyobrazić sobie trzeciego syna: tego, który mówi „tak, idę” i swoimi czynami zawsze potwierdza swoje słowa. Ten syn - wierny przy każdej okazji - to w rzeczywistości Jezus Chrystus, który zaprasza nas do wejścia na jego drogę miłości do Ojca. W naszej modlitwie możemy dziś powiedzieć Panu Bogu: jak bardzo chciałbym być synem takim jak Jezus! Synem, który mówi zawsze tak! A kiedy nie potrafimy, starajmy się, powiedzieć naszemu Panu, aby był cierpliwy. Pograżanie się w zniechęceniu byłoby przejawem pychy, ukazałoby, że za bardzo pokładamy nadzieję w sobie, a nie w Bogu. Rozpoznając własną słabość, św. Josemaría modlił się z prostotą: „Panie, Ty, który uleczyłeś tyle dusz, spraw, żebym przyjmując Cię w swoim sercu albo

kontemplując Cię w Tabernakulum,
uznał Cię za Boskiego Lekarza”[8]. Ta
pokorna prośba da nam pokój, i
trzymając się ręki naszej Matki,
jeszcze raz z nadzieją staniemy na
nogi.

[1] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*,
nr 100.

[2] Modlitwa nad darami z wtorku III
tygodnia Adwentu

[3] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*,
nr 100.

[4] Ibidem, nr 94.

[5] Papież Franciszek, *Homilia*, 27 VI
2014

[6] Ibidem.

[7] Św. Augustyn, *O obyczajach
Kościoła Katolickiego*, 1, 26, 48.

[8] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 93.

Zdjęcie by Conikal on Unsplash

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/meditation/rozwazania-adwentowe-wtorek-3-tygodnia-adwentu/>
(06-03-2026)